

DAVID BARBERO

ZAKOCHANY DO SZALEŃSTWA

(Un hombre muy enamorado)

Przełożyła Rubi Birden

OBSADA:

Gaston

Maria – jego żona

Lekarka

Tony

Głos z interkomu

1. WNEȚTRZE GABINETU LEKARSKIEGO

Teresa Toledo jest specjalistk w terapii zachowa, odnosi due sukcesy w leczeniu narkoman. Jej gabinet to due, funkcjonalne pomieszczenie. Przesadnie udekorowane. Porządek.

Lekarka to pikna blondynka, atrakcyjna typowo dla ostatnich lat modoci. Porządkuje swoje papiery, robic jednoczenie notatki o pacjentach, ktorch przyjta w cigu dnia. Kiedy ma ju wychodzi, zaraz po tym jak zdjta kitel, rozlega si dzwonek interkomu.

LEKARKA: Tak, sucham.

INTERKOM: Przyszed nowy pacjent.

LEKARKA: Dziesic minut temu powiedziaa mi, e na dzisiaj koniec. Nie mog ju nikogo przyjc.

INTERKOM: Mwi, e by z pani umwiony prywatnie.

LEKARKA: To nieprawda. Z nikim si prywatnie nie umawiaam. A to nie jest przypadkiem doktor Reinoso?

INTERKOM: Nie, to nie doktor Reinoso. To pacjent.

LEKARKA: Zapisz go na przyszy tydzie. Teraz ju mus ic. Znajdź jaki wolny termin.

INTERKOM: Mwi, e musi si teraz z pani zobaczy.

LEKARKA: To niemoliwe.

Po tej energicznej odmowie Lekarka wyacza interkom. Jednak przychodzący nie por pacjent zdży ju wej do gabinetu. Gaston to mężczyzna, ktor przekroczy poow ycia. Nie jest wysoki ani zgrabny, ale za to elegancki. Jego wygld wskazuje na dobr sytuacj finansow.

GASTON: To musi by moliwe, pani doktor!

LEKARKA: Jak pan tu wszedł? Mówiłam, żeby pan nie wchodził.

Znów dzwoni interkom.

LEKARKA: Co się stało?

INTERKOM: Pani doktor, wszedł bez pozwolenia. Nie byłam w stanie mu przeszkodzić.

LEKARKA: Nie ma sprawy. Sama go wyrzucę.

GASTON: Musi mnie pani przyjąć.

LEKARKA: Proszę umówić się na wizytę. Bardzo chętnie przyjmę pana w przyszłym tygodniu.

GASTON: Musi mnie pani przyjąć tu i teraz.

LEKARKA: Muszę wyjść. Mam spotkanie z kolegami po fachu.

GASTON: Proszę mnie przynajmniej wysłuchać. Nie mieszkam w tym mieście. Przejechałem prawie tysiąc kilometrów, żeby mnie pani przyjęła. Nie może mi pani powiedzieć, że nie ma pani czasu.

LEKARKA: Czemu nie umówił się pan wcześniej na wizytę?

GASTON: Co się stało, to się nie odstanie. Jestem tutaj i musi mnie pani przyjąć.

LEKARKA: Pięć minut. Tylko pięć minut.

Lekarka znów odchodzi do interkomu, żeby porozmawiać ze swoją sekretarką.

LEKARKA: Luizoz!

INTERKOM: Tak, pani doktor?

LEKARKA: Zamów mi taksówkę. Niech będzie za pięć minut i czeka pod Drzwiami. Zawiadam mnie, jak tylko przyjedzie.

GASTON: Dziękuję bardzo.

LEKARKA: Przejdźmy do rzeczy. W czym mogę panu pomóc?

GASTON: Polecono mi panią, pani Tereso Toledo, jako najlepszego psychiatrę.

LEKARKA: Jeśli przejechał pan tysiąc kilometrów ze względu na tę rekomendację, popełnił pan spory błąd. Nie jestem psychiatrą. Moją specjalnością jest terapia zachowań. Zajmuję się terapią odwykową dla narkomanów.

GASTON: To nie jest psychiatria?

LEKARKA: Nie ma z nią nic wspólnego. Ale nie spierajmy się. Jaki jest cel pańskiej wizyty?

GASTON: Chcę, żeby mnie pani wyleczyła.

LEKARKA: Dopiero co powiedziałam panu, że zajmuję się wyciąganiem narkomanów z uzależnienia, a pan na narkomana nie wygląda.

GASTON: Jestem narkomanem! Jestem uzależniony od najgorszego narkotyku.

LEKARKA: Jakiego?

GASTON: Jestem zakochany. To jest moja choroba.

LEKARKA: Co pan powiedział?

GASTON: Powiedziałem, że jestem zakochany i chcę, żeby mnie pani wyleczyła.

LEKARKA: Żarty pan sobie stroi?

GASTON: Mówię poważnie. Chcę, żeby wyleczyła mnie pani z zakochania.

Lekarka wstaje, żeby wyjść.

LEKARKA: Zostawmy te żarty. Czekają na mnie, mam bardzo ważne spotkanie.

GASTON: Czemu mi pani nie wierzy? Proszę panią, żeby użyła naukowych metod w celu odkochania mnie.

LEKARKA: Ma pan wystarczająco dużo lat, żeby nie mieć problemów sercowych.

GASTON: To zakochanie niszczy nie fizycznie i moralnie. Przeszkadza mi w podejmowaniu decyzji.

LEKARKA: Wszyscy ludzie zakochują się i odkochują. Miłość nie figuruje na liście chorób.

GASTON: Nie mówię o miłości. Mówię o zakochaniu! Proszę, oto czek in blanco. Jestem zdecydowany zapłacić tyle, ile będzie trzeba.

Kładzie jej czek na biurku.

GASTON: Chcę, żeby sprawiła pani, że zapomnę o pewnej kobiecie. Ona zmieniła mnie w marionetkę bez osobowości.

LEKARKA: Wystarczy, że wyjedzie pan na wakacje, albo będzie pan dużo pracował, żeby o niej nie myśleć.

GASTON: To wcale nie jest śmieszne. Już tego próbowałem.

LEKARKA: Nie mogę nic dla pana zrobić.

W tym momencie on wyjmując z kieszeni mały pistolet i przystawia sobie lufę do skroni.

GASTON: Nie wytrzymam dłużej tego napięcia i tej udręki.

Zaskoczenie Lekarki wzmagają się, kiedy równocześnie rozlega się dzwonek interkomu. Stara się udawać spokój i podchodzi do stołu.

LEKARKA: Słucham!

INTERKOM: Przyjechała taksówka. Czeka pod drzwiami.

GASTON: Niech mnie pani nie zostawia, proszę! Zaklinam na wszystkie świętości!

Pauza i niezdecydowanie.

LEKARKA: Zmieniłam zdanie. Luizo, zapłać proszę taksówkarzowi i przeproś go za kłopot.

INTERKOM: Mogę wziąć tę taksówkę i pojechać nią do domu?

LEKARKA: Asystent już wyszedł?

INTERKOM: Tak, już wyszedł.

LEKARKA: Ty też możesz iść, ale przedtem zadzwoń do doktora Reinosy. Powiedz mu, żeby na mnie nie czekał i przeproś go w moim imieniu. Skorzystaj z taksówki. Do poniedziałku.

Rozłącza się.

GASTON: Dziękuję. Jestem pani bardzo wdzięczny.

LEKARKA: Ten numer z pistoletem był w bardzo złym guście.

GASTON: Nabrałem panią. Nie był nabity.

LEKARKA: Tak czy inaczej, to w bardzo złym guście.

Chowa pistolet.

GASTON: Proszę mi wybaczyć.

LEKARKA: To było niezupełnie zawodowe spotkanie. Umówiłam się z kolegą ze studiów, że spędzimy razem weekend.

GASTON: Więc jestem pani jeszcze bardziej zobowiązany. Rezygnacja z przygody miłosnej jest warta o wiele więcej.

LEKARKA: Wcale nie jest warte więcej. Miłość trzeba mieć pod kontrolą. Kiedy się ma ochotę, zaspokaja się swoje potrzeby i już.

GASTON: To mało romantyczne.

LEKARKA: Ale właśnie to chce pan osiągnąć, nieprawdaż? Efektywność jest ważniejsza niż romantyzm. Tak więc nie traćmy czasu. Na jaką to rzadką chorobę pan cierpi?

GASTON: Nie traktuje mnie pani poważnie.

LEKARKA: Oczywiście, że nie. Nie wydaje mi się, żeby wisiało nad panem widmo bliskiej śmierci.

GASTON: Śmierci nie, ale szaleństwa tak. Byłem bardzo spokojnym i pewnym siebie człowiekiem. Wszystko to utraciłem. Wcześniej byłem przedsiębiorczym idealistą. Teraz myślę tylko o tym, żeby zarabiać dla niej pieniądze. Zachowuję się tak, jakby ktoś rzucił na mnie urok.

LEKARKA: Wierzy pan w rzucanie uroków?

GASTON: Ja w nic nie wierzę. Chcę tylko być taki, jaki byłem przedtem. Chcę przestać upijać się trzy razy w tygodniu. Niech mnie pani potraktuje poważnie, proszę.

LEKARKA: Ależ ja pana traktuję poważnie. Ale nie wiem, co mogę zrobić. Jeśli ma pan tyle pieniędzy, niech pan da je tej kobiecie, żeby zostawiła pana w spokoju.

GASTON: Są rzeczy, których nie można mieć za pieniądze. I to są właśnie te najważniejsze.

LEKARKA: A mnie, wręcz przeciwnie, można mieć za pieniądze.

GASTON: Nie chciałem pani urazić. Proszę panią o przysługę, a w zamian dam pani pieniądze.

LEKARKA: Jestem lekarzem, ale jestem też kobietą.

GASTON: Teraz potrzebuję pani jako lekarza.

LEKARKA: Wizyty u mnie są bardzo drogie. Leczę tylko bogatych narkomanów. Opłaty za wizyty to część terapii. Leczą się szybko, żeby nie płacić dłużej takich pieniędzy.

GASTON: Pieniądze nie stanowią problemu. Czemu nie zwraca się pani do mnie per „ty”?

LEKARKA: Nie wolno mi w ten sposób zwracać się do moich pacjentów.

GASTON: Może mój przypadek posłuży pani do zbadania, czym jest prawdziwa miłość.

LEKARKA: Wiem, co to jest miłość. Nie muszę tego dociekać. To wydzielanie się pewnych substancji do mózgu, które powodują pewne reakcje i napięcie mięśni.

GASTON: Tym dla pani jest miłość?

LEKARKA: To miłość jako taka. Resztę uznaje się za fantazje i zachowania romantyczne.

GASTON: W takim razie będzie dużo łatwiej to ze mnie wyeliminować. Proszę zatrzymać to wydzielanie i już.

Wpatruje się w nią i bierze głęboki wdech.

LEKARKA: Wypełnijmy kartę pacjenta. Imię i nazwisko.

GASTON: To oznacza, że podejmuje się pani mnie leczyć!

LEKARKA: To nic nie oznacza. Ale musi pan wiedzieć, że jest jeden warunek absolutnie nieodzowny do tego, żebym zajęła się pańskim przypadkiem.

GASTON: Bez względu na to, jaki to warunek, przyjmuję go. Zgadzam się na wszystko.

LEKARKA: Wymagam absolutnego posłuszeństwa.

GASTON: Tak jest.

LEKARKA: Nie akceptuję najmniejszego sprzeciwu ani kłamstwa.

GASTON: Już pani powiedziałem, że zgadzam się na wszystko. Proszę wziąć ten czek in blanco. W ten sposób nie będzie pani mogła się wycofać.

LEKARKA: Wycofam się, kiedy zobaczę, że mnie pan nie słucha, albo kłamie, albo nie współpracuje w wystarczającym stopniu.

GASTON: Ja stawiam inny warunek. Musi pani pracować tylko dla mnie.

LEKARKA: To niemożliwe. Mam też innych pacjentów.

GASTON: Mogą się nimi zająć inni lekarze z kliniki.

LEKARKA: Ja jestem tutaj jedynym lekarzem. Pracuję sama, mając do pomocy sekretarkę i młodego lekarza, który jest moim asystentem.

GASTON: To byłoby niesprawiedliwe, gdybym ja przyjął pani warunki, a pani nie przyjęłaby moich.

Lekarka patrzy na niego uważnie.

LEKARKA: Zaczynajmy. Imię.

GASTON: Mam na imię Artur.

LEKARKA: Nazwisko.

GASTON: Wolałbym pozostać anonimowy.

LEKARKA: Jeśli nie będzie pan współpracował, damy sobie spokój.

GASTON: Mam ze sobą swoją kartę. Sporządził ją ten lekarz, który mnie do pani skierował.

Lekarka czyta kartę.

LEKARKA: Nie wygląda pan na wiek, który jest tu wpisany.

GASTON: Dziękuję.

LEKARKA: Brakuje jednej informacji. Kawaler czy żonaty?

GASTON: Jestem kawalerem. Zawsze byłem bardzo zapracowany.

LEKARKA: Dzieci?

GASTON: Jestem kawalerem i nie mam dzieci!

LEKARKA: Uraziło pana to pytanie?

GASTON: To normalne, że się nie ma dzieci, kiedy jest się kawalerem.

LEKARKA: Nigdy nie wiadomo, co jest normalne. Jej dane.

GASTON: O, to nie ma znaczenia! Chcę się odkochać. Dane tej kobiety nie mają znaczenia.

LEKARKA: Proszę mi podać jej imię.

GASTON: Ma na imię Daniela.

LEKARKA: Nazwisko.

GASTON: Będą potrzebne wszystkie dane?

LEKARKA: Nie można leczyć abstrakcyjnej choroby, trzeba znać wszystkie szczegóły.

GASTON: Proszę.

Wręcza jej drugą kartę. Lekarka ją studiuje.

LEKARKA: Wiek?

GASTON: Koło czterdziestki. Nie wiem dokładnie.

LEKARKA: Mężatka czy panna?

GASTON: Panna, oczywiście.

LEKARKA: Przejdźmy do objawów pańskiej choroby, czy czego tam. Przeczytam panu szereg symptomów, a pan mi powie, czy je ma. Niepokój.

GASTON: Tak.

LEKARKA: W skali od jednego do trzech?

GASTON: Niepokój, trzy.

LEKARKA: Drażliwość.

GASTON: Trzy. Zupełnie zmienił mi się charakter, odkąd mam ten problem.

LEKARKA: Bezsenność.

GASTON: Od kiedy cierpię na tę chorobę, prawie nie sypiam. Serce mi wali i miewam palpacje. Problemy z trawieniem. Przez kilka dni mam zaparcie, a później znów taką biegunkę, że aż się boję, że mnie wywróci na lewą stronę. Przepraszam. Mam też... *(przerywa i zmienia ton)* No i inne rzeczy, które nie mają związku ze sprawą.

LEKARKA: Wszystko ma związek ze sprawą. Proszę mi powiedzieć to, co pan zamierzał.

GASTON: Już wszystko pani powiedziałem.

LEKARKA: Chciał pan opowiedzieć o jakimś objawie, ale nie odważył się pan.

Waha się, ale się decyduje.

GASTON: Odkąd to się ze mną dzieje, nie miałem ani razu erekcji. Próbuję, staram się, ale mi nie wychodzi.

LEKARKA: Zgadzam się. Będę pana leczyć.

GASTON: Jak to zgadza się pani? Przecież już się pani zgodziła!

LEKARKA: Teraz się zgadzam. I przyjmuję także pański warunek. Zajmę się wyłącznie panem.

GASTON: Proszę wziąć czek.

LEKARKA: Ma pan obsesję na punkcie czeku.

GASTON: Będzie pani mogła wpisać na nim taką kwotę, jaką będzie pani chciała.

LEKARKA: Wezmę go. A o pieniądzach porozmawiamy po zakończeniu leczenia. Dziś jest piątek. Zaczniemy w przyszły poniedziałek.

GASTON: Nie mogę tyle czekać. Musimy zacząć od zaraz.

LEKARKA: Zazwyczaj od pierwszej wizyty do rozpoczęcia leczenia mija miesiąc. Muszę zapoznać się z przypadkiem i zaplanować przebieg leczenia.

GASTON: Mój przypadek już pani zna.

LEKARKA: Pański przypadek jest dla mnie zupełną nowością, poza tym muszę sprawdzić wszystkie dane.

GASTON: Wszystko co pani powiedziałem, to pewne informacje. Zacznijmy już, proszę.

LEKARKA: Jest pan uparty jak osioł. Pozwoli pan, że założę kitel, czy na to też nie mamy czasu?

GASTON: Ależ, proszę bardzo!

Nowy strój jeszcze wyraźniej podkreśla jej proporcjonalne kształty. Gaston ją obserwuje, ale niczego nie komentuje.

LEKARKA: Proszę tu usiąść.

GASTON: Zaczynamy?

LEKARKA: Proszę sobie wygodnie usiąść. Dobrze, jeszcze. Proszę wyciągnąć nogi. Niech je pan rozsunie. Proszę się nie krępować. Przeprowadzimy głębokie rozluźnienie mięśni.

GASTON: Jestem pani bardzo wdzięczny.

Lekarka włączyła sugestywną, rytmiczną muzykę.

LEKARKA: Proszę zamknąć oczy. Niech się da pan ponieść muzyce. Proszę się skoncentrować na moich słowach. To jedyna rzecz, jaka istnieje. Pańskie ręce i nogi są coraz cięższe. Proszę wyciągnąć lewą rękę. Sztywniej. Zacisnąć pięść. Przytrzymać. Kiedy powiem trzy, pozwoli pan jej swobodnie opaść. Ramię już panu ciąży. Raz. Bardzo panu ciąży. Dwa. Proszę pozwolić mu opaść, już. Trzy. Teraz prawa ręka. Zacisnąć pięść. Kiedy powiem trzy, jej też pozwoli pan opaść. Raz. Robi się ciężka. Dwa. Jeszcze cięższa. I trzy. Ręka opada.

Teraz czuje pan wszystkie mięśnie twarzy. Każdy z mięśni twarzy. Są przyjemnie rozluźnione.

Muzyka robi się głośniejsza.

LEKARKA: Czuje pan ociężałość całego ciała. Przyjemną ociężałość. Czuje pan błogość we wszystkich częściach ciała. Kiedy powiem trzy, obudzi się pan. Raz. Będzie się pan czuł bardzo zrelaksowany. Dwa. Nie będzie pan odczuwał żadnego napięcia. Trzy. Niech się pan zbudzi. Jak się pan czuje?

GASTON: Świetnie. Co się stało?

Pacjent jest zdezorientowany i trochę rozbity lekką hipnozą, której został poddany.

LEKARKA: Niech mi pan opowie o Danieli, opisz mi ją.

GASTON: Jest cudowna, absolutnie cudowna.

LEKARKA: Zależy mi na obiektywnym opisie.

GASTON: Jest wysoka. Ma długie nogi, pełne biodra, wiotką kibić, małe, krągłe piersi. Zęby równiuteńkie, poza jednym kłem, który wystaje w taki zabawny sposób. Nie wiem, co jeszcze mogę powiedzieć. Ma śniadą skórę i lekko kręcone włosy.

LEKARKA: Zna ją pan na pamięć?

GASTON: Patrzyłem na nią tyle razy. Ciągle mam ją przed oczyma.

LEKARKA: Co się w niej panu najbardziej podoba?

GASTON: Wszystko mi się podoba. Szczególnie... może twarz. Ale to co mnie najbardziej podnieca, to jej pośladki, nawet wtedy, kiedy jest ubrana.

LEKARKA: A co się panu najmniej podoba?

GASTON: Hm, musiałbym się zastanowić.

LEKARKA: Zwrócił pan uwagę na moje nogi?

GASTON: Słucham?

LEKARKA: Pytałam, czy zwrócił pan uwagę na moje nogi.

GASTON: No więc...

LEKARKA: Niech pan teraz nie patrzy. Są grube, czy szczupłe?

GASTON: Nie wiem. Nie zwróciłem uwagi. Proszę mi wybaczyć.

LEKARKA: Niechże się pan nie usprawiedliwia. Przypomniał pan sobie jakiś brak, defekt u Danieli?

Od momentu, w którym Gaston zaczął opisywać Danię, na ścianach gabinetu pojawiają się wyświetlane przeźrocza przedstawiające różne części ciała, o których mówi Gaston.

GASTON: Może ma odrobinę za szerokie stopy.

LEKARKA: To znaczy, że wygląda jak kaczką.

GASTON: Nie. Kaczka nie. Po prostu ma dość szerokie stopy.

Zdjęcia wyświetlane na ścianie przedstawiają różne typy stóp.

LEKARKA: Jeszcze jakiś defekt? Niech mi pan nie wmawia, że nie ma ich więcej.

GASTON: Ma trochę włosków na policzkach i nad górną wargą.

LEKARKA: Czyli ma wąsy.

(...)

Aby zamówić pełną wersję sztuki, napisz mail lub skorzystaj z formularza na stronie www.

© **Rubi Birden**

www.rubi.pl

rubi@rubi.pl